Nr. 115. Kraków, środa 4 czerwca 1919. Rok

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ.
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. — ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego:

We wtorek 3 czerwca: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

We środę 4 czerwca: „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

We czwartek 5 czerwca: „Pani Chorążyna" S. Krzywoszewskiego.

Teatr miejski powszechny:

We wtorek 3 czerwca: „Królowa kina"

We środę 4 czerwca: „Piękna Helena" — występ gościnny J. Brzozowskiej.

We czwartek 5 czerwca: „Domek trzech dziewcząt".

Wobec powagi chwili.

CZY NIE NALEŻY TWORZYĆ OBYWATELSKICH KOMITETÓW OBRONY?

(xy) Czy uświadomiliśmy sobie już całą **powagę sytuacyi** i przygotowaliśmy się psychicznie i materyalnie do **wielkich zadań**, jakie nas czekają?

Wszystkie nadchodzące z Niemiec wiadomości świadczą wyraźnie, że Niemcy **gotują się do nowej wojny**. Okólnik, jaki naczelna komenda armii niemieckiej wystosowała do komendantów poszczególnych okręgów, aby zbadali, jak **zachowa się ludność w razie rozpoczęcia nowej wojny**, jest dokumentem bardzo wyraźnym. Okólnik ten był dokumentem tajnym, dostał się jednak do publicznej wiadomości — więc rząd pp. Eberta i Scheidemanna ogłosił za pomocą biura Wolffa, że okólnik został cofnięty. W ten sposób rząd niemiecki próbuje jeszcze ratować pozory, gdy równocześnie **wre praca w fabrykach broni i amunicyi**, a oddziały wojska z całych Niemiec **wysyłane są na wschód**.

Bo nowa wojna niemiecka będzie **wojną z Polakami**. Generałowie niemieccy (naczelnym wodzem na wschodzie jest obecnie gen. von Below), wsparci na fanatycznej **nienawiści mas niemieckich do Polaków**, mając już obecnie do dyspozycyi **armię, obliczaną na pół miliona, wyćwiczonych żołnierzy**, są przekonani, że nie tylko potrafią **odeprzeć akcyę polską skierowaną** ku zajęciu Śląska Górnego i Prus zachodnich, ale że uderzając na zagłębie węglowe, sparaliżują i **zniszczą życie gospodarcze w Polsce**.

W działaniach swych liczą Niemcy **na wydatną pomoc bolszewików rosyjskich**. — Plan niemiecki jest jasny i prosty: gdy wojska polskie będą uwikłane w walki **na zachodzie**, armia bolszewicka podejmie wielki atak **na całej linii wschodniego frontu**. — Polska, wzięta w dwa ognie znajdzie się w trudnem położeniu, a pomoc koalicyi może okazać się niedostateczną i nie zapobieży nowemu zniszczeniu i nowym stratom.

* * *

Winniśmy sobie tedy uświadomić **całą powagę chwili** i ogrom zadań. Nie przesądzając sprawy, nie szerząc fałszywych alarmów, winniśmy poczynić wszelkie przygotowania, aby **niedać się zaskoczyć wypadkom**. Jesteśmy przekonani, że władze wojskowe, świadome swych zadań, nie zaniedbały niczego. Czy jednak **społeczeństwo samo zajęło wobec możliwych wypadków postawę, jaką zająć należy?** Sądzimy, że należałoby niezwłocznie przystąpić w miastach do organizacyi obywatelskich „Komitetów obrony narodowej", któreby przygotowały wszystko, **czem społeczeństwo wspomódz może armię swoją w świętej wojnie o byt państwa i narodu, zapewnić bezpieczeństwo w miastach etc.** Wszyscy żołnierze, zdolni do noszenia broni, powinni pójść na front. Dla komitetów obywatelskich otwiera się się wobec tego wielkie pole zadania. Czy nie należałoby wziąć się zawczasu do takiej organizacyi? Ubolewać mocno wypada, że właśnie w takim momencie nastąpić ma rozwiązanie Straży obywatelskiej w Krakowie. — Żadną miarą do tego dopuścić się nie powinno, bo straż, dziś rozwiązaną, może za tydzień przyjdzie wskrzesić.

Krwawy plon prowokatorów.

Prowokatorzy działają. — Postrzelenie żołnierza polskiego. — Rozbestwiony tłum. — Zabici i ranni. — Kto winien.

W tych dniach Częstochowa stala się także widownią smutnych wydarzeń, które powinny posłużyć za przestrogę sferom mniej rozważnym i bardziej zapalnym, świadczą bowiem, że szpiedzy niemieccy drogą prowokacyi usiłują osłabić nasz front wewnętrzny, by tem łatwiej przeprowadzić swe zbrodnicze plany przeciw Polsce.

Oto w II Alei, w pobliżu domu Nr 21 padł strzał z ukrycia, przyczem został raniony w głowę szeregowiec 27 pp. Stanisław Dziadecki. Fakt ten wyzyskały jakieś podejrzane indywidua, kolportując wśród gromadzących się wyrostków i szumowin miejskich wieści, że strzelał jakiś młody żyd w marynarce, który ukrył się w bramie wspomnianego wyżej domu. Zawiadomiana o tem policya przeprowadziła rewizyę, lecz bez wyniku. Tłum jednak stale wzrastał, przytem ktoś krzyknął, że poznaje sprawcę strzału do hallerczyka. Rzucono się na przechodnia i poczęto go bić. Na skutek interwencyi policyi udało się go jednak wyrwać z rąk tłumu i odprowadzić do komisaryatu.

Prowokatorzy wyzyskali to głosząc, że aresztowano żyda „komunistę", który „zabił" żołnierza polskiego. Dało to hasło do ekscesów. Tłum rzucił się na felczera Nasanowicza, prowadzonego do komisaryatu, celem opatrzenia aresztowanego „komunisty".

Po dokonaniu tego bezmyślnego aktu zemsty, masy kobiet i wyrostków, idąc za podszeptem prowokatorów, udały się w stronę Rynku, gdzie dopuszczano się ekscesów. Splądrowano 3 mieszkania prywatne żydowskie.

Według zasięgniętych z policyi informacyi, pisze „Goniec Częstochowski" z dnia 29 z. m., krwawy plon pożałowania godnych zajść przedstawia się następująco: **3-ch żydów zabito na miejscu, 2 zmarło z odniesionych ran, 9 osób** ciężko rannych i 14 lżej poszwankowanych odwieziono do szpitala żydowskiego.

Oto plan zajść w Częstochowie. Smutny zaiste. Winien on być przestrogą dla ogółu polskiego, który, oczywiście nie ponosi zań żadnej odpowiedzialności. Wina spada na prowokatorów oraz organy wykonawcze, które nie umiały, czy też nie chciały przeszkodzić ekscesom.

W związku z zajściami, o których mowa, prasa miejscowa wydała wspólną odezwę do ludności, nawołując do spokoju i rozwagi.

W odezwie tej, między innemi, znajdujemy taki ustęp:

Potępiamy i piętnujemy niecne czyny jednostek przekupionych, które ośmielają się kierować broń przeciw żołnierzowi polskiemu i domagamy się od władz wszczęcia jak najściślejszego śledztwa i surowego ukarania winnych, ale jednocześnie uważamy, że **w żadnym wypadku tłum uliczny nie może wymierzać sprawiedliwości**, drogą bowiem samosądów dochodzi się do potwornych rezultatów".

* * *

Wypadki w Częstochowie, niesłychanie smutne, urosną w prasie obcej znowu do rozmiarów pogromu i zostaną niewątpliwie wyolbrzymione. Są one zresztą i tak bardzo poważne — i nie

można dość dobitnie potępiać takich bezmyślnych aktów rozbestwionego tłumu.

Dzisiaj wszędzie zresztą zdarzają się podobne krwawe eksecsy, gdzie żydzi żyją w większych skupieniach. W Rosyi i na Ukrainie jakież straszliwe odbyły się pogromy! A i w Czechach nie brakło eksecsów. Jednakie przyczyny wywołują jednakie skutki. Wojna wydaje swe owoce w życiu cywilnem. A tłum dzisiejszy jest gorszy od wczorajszego.

Tłum zresztą zawsze i wszędzie był i jest dziki, okrutny i nieokiełzany. W dawnym zaborze rosyjskim dla braku kultury i oświaty tłum jest szczególnie barbarzyński. Odnosi się to zarówno do tłumu żydowskiego z ghetta jak do tłumu chrześcijańskiej ludności. Masy żydowskie w Królestwie cechuje specyalna nahalność i zawziętość antypolska. Gdy się dwa podniecone dzikie tłumy, żydowski i chrześcijański, zetkną ze sobą, łatwo o krwawe awantury....

Trzeba tym gwałtom przeciwdziałać wszelkiemi siłami. Hańbią one dobre imię Polski, szkodzą nam niezmiernie w opinii, rozjątrzają żydów i tworzą z „neutralnych“ zdecydowanych, fanatycznych i na wszystko w imię zemsty gotowych wrogów.

I w Małopolsce

zdarzały się w ostatnich czasach częste wybryki i ekscesy antiżydowskie, niedopuszczalne w państwie praworządnem. Nie można żadną miarą tolerować, aby na stacyach kolejowych szturkano żydów, obcinano im brody etc. Nie jest to żadna walka z żydami, tylko są to bezmyślne ekscesy. Wywoływane są te awantury naturalnie zazwyczaj przez **prowokatorów-opryszków**, którzy chcą się w zamieszaniu obłowić. **Władze nie powinny absolutnie nigdzie tolerować takich gwałtów.** Zaczyna się zresztą od żydów, skończy się na pogromie inteligencyi.

Walkę z żydami, jeśli nie zmienią swej antipolskiej polityki, jeśli nie wyrzekną się mrzonek „syonistycznego“ państwa w państwie, stoczymy z całą siłą i wygramy sprawę. Ale walka ta będzie **rozumną skoordynowaną akcyą gospodarczą społeczeństwa**, a nie gwałtem okrutnym i bezmyślnym.

Modernistyczne skandale.

W dzisiejszej rannej poczcie warszawskiej spotkałem się ze sprawozdaniem z odczytu jednego z krakowskich „ekspresyonistów“, którzy urządzili przed miesiącem w Warszawie wystawę grupy „formistów“, znaną już w Krakowie. Gościnny ten występ w lokalu warszawskiego Klubu artystycznego w hotelu „Polonia“ miał powodzenie małego skandalu w Warszawie, dla której wszystkie formy i objawy modernizmu w plastyce są od dawna „une bete noire“. Grupa „formistów“ tutejszych i warszawskich reprezentuje „le dernier cri modernistycznej ideologii“ w plastyce, i odczyt jednego z członków, A. Zamoyskiego, był sensacyą, skoro w Klubie artystycznym, w którym jedynie we wtorki gromadzi się grupka gości przy „bridge'u“ — na odczycie p. Z. zebrała się bardzo liczna publiczność. Był to niewątpliwy sukces i odczyt p. Zamoyskiego miał mieć znaczenie „objaśnienia na marginesie wystawy“, a zarazem był rewelacyą programu artystycznego „formistów“. Tymczasem sprawozdawca warszawski, człowiek najwidoczniej nieuprzedzony, żaden p. Breza (vid. „Przegląd Poranny“) ani wróg zaprzysiężony modernizmu, stwierdza zupełne „fiasco“ odczytu, z którego parę momentów warto przytoczyć, jako charakterystykę współczesnej chaotyczności i pomieszania pojęć w sztuce.

„Spodziewano się — pisze wspomniany sprawozdawca — iż prelegent rzuci nowe jakieś światło, iż wniknie w tajniki tej Sztuki „przyszłości“, zwanej „Futuryzmem“, „kubizmem“ i t. d. Stało się jednak inaczej. Poza kilkoma typowymi ogólnikami prelegent nie powiedział nic, nic absolutnie, coby mogło dać pojęcie o istocie malarstwa Picassów i Marinettich. Bah! Nie zdołał nawet wykazać czy jest zwolennikiem, czy przeciwnikiem tej sztuki.

W części pierwszej swego odczytu mowca dowodził iż, zarówno Piękno, jak Sztuka nie mogą być ujęte w formułki i podporządkowane tym lub innym prawidłom; mówił dalej o znikomościach form techniki i stylu, za pomocą których Piękno przejawia się w Sztuce; o tem, **że znużenie jedną formą Sztuki wywołuje powstanie drugiej (!)**, przyczem prelegent porównywa tu Sztukę z... kartoflami.“

I dalej:

„Zdawałoby się, że po tym wstępie przygotowawczym prelegent w części drugiej swego odczytu przystąpi do meritum.

Tu jednak oczekiwała nas prawdziwa niespodzianka. Prelegent, najwidoczniej pod wpływem zawieszonych na sali obrazów jął w sposób bezlitosny traktować radykalizm w Sztuce.

W impresyonizmie np. drażni prelegenta chaotyczność, brak subordynacyi, organizacyi i opanowania techniki.

Futuryzm, według p. Z. jest impresyonizmem, lecz jeszcze chaotyczniejszy.

Prelegent czuje wstręt nietylko do Futuryzmu, lecz nawet i do futurystów. Zarzuca im, że noszą brudne kołnierzyki, rozwichrzoną czupryne i wogóle ujawniają złe wychowanie.

Dowiódłszy w pierwszej części swej prelekcyi, iż niema praw w Sztuce, w części drugiej prelegent jakby na złość samemu sobie dowodzi, że prawa takie istnieją. Do nich zalicza się w pierwszym rzędzie prawo konstrukcyi.

Pan Z. kończy swój odczyt hymnem pochwalnym na cześć lokomotywy i automobilu, które są w pojęciu mowcy idealnem wcieleniem powyższego prawa.

O tej „lokomotywie i automobilu“ słyszałem już nieraz od artystów i „chociaż to głupstwo“, — jak powiada Poloniusz w Hamlecie — „ale jest w niem metoda“... która tłumaczy współczesne zesłabnięcie i bezsilność, dla której widok pysznej muskulatury boksera Jack Johnsona, doskonałej konstrukcyi lokomotywy lub jeszcze bardziej modernistycznego „auta“ jest ideałem... w sztuce — obelgiwania siebie i drugich. Wprawdzie logika jest tylko jedna i ta obowiązuje zarówno w technice jak w sztuce, ale logika konstruowania maszyn a obrazów, to dwa „domeny“ tak odrębne, że trzeba było fantastycznego przewrotu całego europejskiego życia „do górv nogami“ — by je utożsamić i uzgodnić.

Warunki traktatu z Austryą.

Wręczenie warunków pokojowych delegacyi austryackiej odbyło się w poniedziałek. Dr Renner nie uczynił żadnego oświadczenia.

Traktat austryacki odpowiada w zarysach swoich dokładnie traktatowi z Niemcami i jest z nim w wielu miejscach, z wyjątkiem zmiany nazwisk, identyczny.

Austrya (wyrażenia Austrya niem. projekt unika) *będzie liczyć 6 milionów mieszkańców, zamieszkałych na powierzchni 50 do 60.000 mil kwadratowych, Austrya uznaje zupełną niezawisłość Węgier, Czecho-Słowacyi i państwa serbsko-kroacko-słoweńskiego*, odstępując im obszary byłego cesarstwa austro-węgierskiego, Austrya zgadza się na traktat o Związku narodów i na postanowienia, dotyczące pracy, zrzeka się wszystkich swoich praw pozaeuropejskich, zgadza się na *rozbrojenie wszystkich swych sił morskich i napowietrznych*, przyznaje mocarstwom sprzymierzonym i zsojuszonym prawo do sądowego ścigania tych swoich obywateli, którzy przekroczyli przepisy prawne i zwyczajowe prowadzenia wojny.

Rozdział II. stanowi o granicach. Granica północna z Czecho-Słowacyą idzie dawną granicą administracyjną, która rozdzielała prowincye czeską i morawską od Austryi Górnej i Austryi Dolnej z niektóremi małemi poprawkami, przedewszystkiem w okolicy Gmuend i Feldsberg, wzdłuż rzeki March. Granica południowa z Włochami i państwem serbsko-kroacko-sławońskiem ma być wyznaczoną później przez główne mocarstwa sprzymierzone i zsojuszone. Na wschodzie idzie granica tuż na wschód od Bleiburga, przekracza Drawę tuż powyżej Lewandy, stamtąd zaś biegnie na północ od Drawy, gdzie państwo serbsko-kroacko-słoweńskie otrzyma Marburg i Rackerburg i łączy się na północ od Rackersburga z granicą wę-

Z teatru im. Słowackiego w Krakowie.

—o—

„ODYSS W GOŚCINIE“, sztuka w 3-ch aktach Macieja Szukiewicza.

(Dokończenie).

Założenie jasne, proste i prostolinijnie przeprowadzone. Tej prostolinijności nie uważałbym za wadę. Gdyby p. Szukiewiczowi chodziło o napisanie dramatu psychologicznego, wówczas postacie jego byłyby pozbawione prawdy życiowej. Odyss byłby zanadto czarny, Lotofagowie zaś byliby zanadto ponad śnieg wybieleni. Można stawiać zarzut, że łatwo jest być świętym tam, gdzie przekleństwo ziemi, rodzącej chwasty i ciernie, nie zobowiązuje. Ponieważ atoli dzieło p. Szukiewicza jest, jak na początku nadmieniłem, dziełem nawskroś ideowem, sądzę, iż należy do niego przyłożyć ścisłą miarę ideowości. Wówczas otwiera się pole do dyskusyi i nasuwa się pytanie, na które tylko sam autor może dać wyczerpującą odpowiedź, a mianowicie: „w co w i e r z ą Lotofagowie, to znaczy, w imię jakiego dogmatu znoszą prześladowanie“? Etyka ich jest Etyką chrześcijańską bez chrześcijaskiego, praktycznego celu. Chrześcijanin, przelewający krew za Chrystusa, nie był marzycielem. Arenę uważał on za rodzaj stołu operacyjnego, z którego powstawał uzdrowiony, ażeby „odziedziczyć królestwo zgotowane mu od początku świata“. On wiedział, że stanie po prawicy Chrystusa i wraz z nim będzie sądził swoich prześladowców. Jemu warto było poniżać się, ponieważ wiedział że będzie wywyższony. Jemu warto było miłować nieprzyjacioły tu, na ziemi, ponieważ wiedział, że tam w niebie miłość zwycięży i że ani Neron, ani Marek Aureliusz nie odpowiedzą śmiechem synowi Bożemu, przychodzącemu sądzić żywych i umarłych, jak to czyni Odyss stojący w obliczu odmłodzonego króla Ochajosa. Męczennik chrześcijański wyznawał etykę praktyczną, cierpiał w imię pewnego zwycięstwa i pewnej nagrody, nie ziemię, ale niebo uważał za rzeczywistość — umierał, aby zmartwychwstać. — Tej praktycznej podstawy brakuje Lotofagom Szukiewicza i brak tej podstawy zamienia ich credo w utopię. Opuszczamy teatr z wrażeniem, iż kościół ich zbudow. jest na piasku, ponieważ znając ludzką naturę wiemy że ani piękno dla piękna, ani miłość dla miłości nie wytrzyma próby powietrza, głodu i wojny. Etyka bezinteresowna i niezapewniająca końcowego Alleluja, jest poetyckiem marzeniem, pozbawionem słów, które jedynie znaczą: „Pokój mój daję wam, pokój mój zostawiam wam“. Co się tyczy strony literackiej, mam wrażenie, że stoi ona na wysokim poziomie. Mówię „mam wrażenie“, ponieważ mało co słyszałem. Słyszałem, co mówiła ślicznie grająca p. Anna Zielińska, słyszałem, co mówiła tragiczna p. Łuszczkiewicz-Gallowa, słyszałem, co mówił p. Przystański, reszta nie dochodziła do moich uszu. Czyżby to była wina kapryśnej akustyki? Być może, skoro weźmiemy pod uwagę, że do rzędu niewyraźnie mówiących należał i p. Jednowski odznaczający się wyraźną i opanowaną dykcyą..

K. H. Rostworowski.

gierską. Granice zachodnie i północno-zachodnie z Czechami, granica zachodnia z Szwajcaryą i granica wschodnia pozostają niezmienione.

W rozdziale III. uznają strony traktat, zawierający granice Bułgaryi, Grecyi, Węgier, Polski, Rumunii, państwa serbsko-kroacko-słoweńskiego i Czecho-Słowacyi, które zostaną teraz lub później oznaczone. Austrya uznaje zupełną niezawisłość państwa czecho-słowackiego, włącznie z obszarem autonomicznym na południe od Karpat.

Granicę nową między Austryą a nowem państwem ma oznaczyć komisya z 7 członków, z których 5 zamianują główne mocarstwa sprzymierzone i zsojuszone, a po jednym Austrya i Czecho-Słowacya.

Czecho-Słowacya zgadza się na postanowienie, zawarte w układzie pokojowym z głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i zsojuszonemi, a które będą uznane za potrzebne *dla ochrony mniejszości religijnych, językowych i rasowych*, jakoteż na sprawiedliwe i ludzkie traktowanie handlu z innymi narodami. To samo tyczy się państwa serbsko-kroacko-slawońskiego. Rumunia godzi się na zawarcie podobnego traktatu, jak Czecho-Słowacya.

Austrya uznaje zupełną niezawisłość wszystkich obszarów, które należały poprzednio do państwa rosyjskiego. Godzi się definitywnie na unieważnienie traktatu brzesko-litewskiego.

Wszystkie austro-węgierskie statki wojenne, włącznie z flotylą dunajową uważa się za wydane definitywnie głównym mocarstwom sprzymierzonym i zsojuszonym.

Traktat nabywa mocy, skoro zostanie podpisany przez Austryę i trzy główne mocarstwa sprzymierzone i związane sojuszem.

Ukraińcy proszą o pokój we Lwowie.

W niedzielę popoł. przybyli do Lwowa wojskowi pełnomocnicy „atamana" ukraińskiego **Pawlenki**, pod dowództwem byłego podpułkownika armii austryackiej **Dellina**, eskortowani **przez dwóch polskich oficerów żandarmeryi z propozycyą zawarcia rozejmu.**

W poniedziałek rano przyjął ich **jenerał Iwaszkiewicz.** „Gazeta Lwowska" donosi, że władze tutejsze nie są upoważnione do żadnych rokowań, natomiast uwiadomiono natychmiast o pojawieniu się delegatów odnośne władze w Warszawie, które wyślą do Lwowa **swoich przedstawicieli.**

„Kuryer Lwowski" podaje oryginalny tekst tej propozycyi, w której Ukraińcy z zaiste zdumiewającą naiwnością proponują zawieszenie broni na zasadzie ustalonej przez misyę koalicyjną w dniu 28 lutego b. r. i przyjęcie pod**ówczas wyznaczonej linii demarkacyjnej.** Krok ten można wytłomaczyć jedynie **beznadziejnością położenia rządu ukraińskiego,** ale czelność jest istotnie niezwykła, bo równocześnie delegacya ukraińska **intryguje przeciw nam w Pradze,** gdzie układa się z Czechami, a bar. Wassilko wysyła oszczercze telegramy do Paryża.

Gdyby gorący p. Witos wiedział, jakie nadzieje łączą żydzi z reformą agrarną...

WAŻNE REFLEKSYE.

„Liberum veto" omówiło w szeregu artykułów pióra L. Grabowskiego, projekty reformy agrarnej. Autor doskonały znawca stosunków agrarnych, a publicysta wybitny, ujmuje kwestyę nietylko ze stanowiska ekonomicznego, ale i ogólno politycznego, dochodzi do wniosku, że aczkolwiek z punktu widzenia ludowców jest to sprawa **nagła, to** jednak „ta nagłość nie leży w mocy rozstrzygnięć przez jedną lub dwie sesye Sejmowe, lecz jest to nagłość sprawy pierwszoplanowej, rozciągającej się na szereg lat **działań organizacyjnych specyalnej komisyi rolnej**".

„Myślę i muszę wypowiedzieć, pisze p. Grabowski — w ciągu dalszym wywodów swoich — że sprawcy tego niepotrzebnego i bezcelowego w znaczeniu państwowem pośpiechu są wewnętrzni i zewnętrzni. Sprawcą wewnętrznym jest lekkomyślność czyli płytkość i niecierpliwość myśli, dotykającej li tylko powierzchni przedmiotu, fruwająca jak motylek koło kwiatka, aby chwycić miodu dla siebie, bez chęci poznania przedmiotu Jest to wróg najgroźniejszy ze wszystkich, jakie mogą grozić pracy polskiej. Każdy Polak bez różnicy stołu, łoża i przyodziewku posiada tę skłonność, gdy tylko poczuje się wolny. Dzisiaj chłop jurzy się, buńczycy, jak dawniej szlachcic i myśli, że wszystkie rozumy pojadł. Utwierdza go w tem przekonaniu historyczny doradca prywatny polski żyd.

Żydzi od rzuconego agitacyjnie w przestrzeni Polski hasła wywłaszczenia spodziewają się wielkich zysków dla siebie. Jeżeli program ludowców będzie wprowadzony w życie ewolucyjne, wycofujące się z życia rolnego warstwy większych posiadaczów bez straty swoich zasobów materyalnych i kulturalnych przejdą na pole handlu, przemysłu lub inne, co byłoby dla żydów arcy-groźne. W razie **zamieszek i gwałtów agrarnych** które niechybnie nastąpią, przy upartem rewolucyjnem postawieniu sprawy, do kieszeni żydów popłoch przelałby olbrzymie sumy. A wtedy po zakończeniu rozpasania ciemnoty i absurdu, stanęliby wobec nędzy, zniszczenia i demoralizacyi z przewagą zrabowanego kapitału. Dla żydów jest to gra warta nietylko świeczki, ale prawdziwego jerozolimskiego kandelabrru. Gdyby gorący p. Witos wiedział, jakie nadzieje pokładają w nim żydzi, może poskrobałby się po głowie...

Sztuczny jedwab.

Hr. Hilary de Chardonnet został powołany na członka Akademii Nauk.

„L'Excelsior" donosi, że nowy członek Akademii poświęcił całe swe życie wynalazkowi sztucznego jedwabiu.

O swoim wynalazku hr. de Chardonnet mówił:

Mam nadzieję, że nie przerażę waszych czytelniczek, jeżeli powiem, że błyszczący jedwab ich pończoszek pajęczynowych i sukien balowych składa się tych samych substancyi, które idą na fabrykacyę prochu nowoczesnego.

Jedwab hr. Chardonnet'a są to nici sproszkowane, rozpuszczone w mieszaninie alkoholu z eterem dobrze przefitrowane a następnie z pomocą prasy hydraulicznej wyciąga się z tej masy rurki włoskowate nadzwyczaj cienkie. Cały szereg operacyi chemicznych stawia jedwab sztuczny na równi z jedwabiem chińskim i japońskim, przewyższa on jo natomiast grą świateł.

Trzydzieści lat przeszło pracowałem zanim dostałem nitkę sztucznego jedwabiu z nitrocelluolzy piękniejszą od jedwabiu naturalnego a tańszą.

Obecnie fabryki sztucznego jedwabiu działają prawie we wszystkich krajach.

Zupełne zaćmienie słońca.

W dniu 29 maja nastąpiło **rzadkie zjawisko** zupełnego zaćmienia słońca, o którem poniższe szczegóły zawiera jeden z ostatnich numerów paryskiego „Matin'a". „Wąski pas ziemi, na którym zjawisko to będzie widzialne w całej pełni, t. zn., że dysk księżyca przesłoni dokładnie i zupełnie krąg słoneczny biegnie przez ocean Atlantycki, całą Amerykę południową i Afrykę. Zaćmienie będzie trwało pełnych 7 minut w centrum Atlantyku, zaś o 5 minut dłużej na północnem wybrzeżu Brazylii, gdzie różne misye astronomiczne amerykańskie i europejskie przygotowują się do robienia doświadczeń, które z powodu rzadkości tego zjawiska będą bardzo cenne i rozszerzają naszą znajomość sfery niebios. W szczególności zamierzone jest dociekanie: czy zaćmienie ma wpływ i jakiego rodzaju na intenzywność sygnałów telegrafu bez drutu, o których wiadomo, że są silniejsze w nocy niż za dnia. Zaćmienie to nie będzie widoczne we Francyi, a jedynie częściowo w Algierze i w Maroku.

Z bruku krakowskiego.

PIES „NEUTRALNY".

Spotkałem wczoraj pana Katzelesa, stojącego na rogu ul. Szpitalnej. Pan Katzeles jest wprawdzie „neutralny", ale przytem jest wcale dobrym obywatelem polskim, bo choć nie należy do członków tow. „żeglugi polskiej", kocha bardzo polską marynarkę. Każdą polską marynarkę, nawet przez mole nadgryzioną, kupi bez namysłu. A no, skutki wojny.

Ujrzawszy mnie, pan Katzeles podszedł ku mnie.

— Co jest? — spytałem go.

Pan Katzeles zrobił tajemniczą minę.

— Kupiałem psa. Ładny, duży pies.

— Nie może być, od kogo?

— Od jednego oficera polski, co teraz poszedł nach Posen, do Poznania. A schlag soll treffen te Niemcy, co się stawiają na nas Polaki! Ja miszlał, że taki pies, to będzie dobra rzecz dla pana. Ładny pies, taki pies, u pana Bieder, co jest największy żołnierz w Krakowie. Pan jemu zna? Ja panu ten pies tanio sprzedam.

Począłem się nad ofertą Katzelesa mocno zastanawiać. Pies, kupiony od oficera, jest zapewne ładny, bo oni się w tem lubują. Ale co ja z psem będę robił? Sam bestyi nie wyżywię. Chyba kupię go na prezent. Ale dla kogo? Ładna kobeita nie chce z psem chodzić, tylko brzydka, aby bodaj przez ładnego psa zwracać na siebie uwagę. A na co mnie brzydkiej kobiecie dawać psa?

Tak filozofowałem, aż doszedłem do rezultatu, że nie można szlachetnego psa zostawiać w ręku handelesa.

— Gdzie ten pies? — spytałem.

— U mnie w domu.

— Jazda!

Wiem, gdzie Katzeles mieszka i poszedłem pierwszy. Niedługo stanęliśmy obaj przed jego mieszkaniem na Stradomiu. Jest to bardzo fajn mieszkanie bo p. Katzeles dobrze sobie żyje.

— Gdzie pies? — pytam, widząc, że stancya próżna.

— W szafi — rzekł Katzeles i począł przebierać w pęku kluczy.

— Masz pan sumienie psa do szafy zamykać? — wpadłem na żyda.

— Nu, on si dziś w nocy tak na mnie patrzał, co ja si przestrachał i jemu zamknął.

— A dałeś mu choć porządnie jeść?

— Nu, na co psu jeść? — mruknął Katzeles i otworzył szafę.

W głębi szafy, na rozmaitych szmatach, z cylindrem na łbie, siedział duży pies. Ale oczy miał paciorkowe i był wypchany...

Wzburzyłem się do głębi żołądka.

— Panie Katzeles, pan jest miszigene! — huknąłem na niego — na to aż tu mnie pan przytaszczyłeś, aby mi pokazać wypchanego psa?

Katzeles wywalił na mnie oczy, jak na smoka apokaliptycznego i wyszczerzył do mnie z zadowoleniem zęby.

— To pan miszlał co ja wzion i mam u siebi taki prawdziwy, żywy pies? Ni! Żeby un miał złoty ogon i same brylanty w ogonie i żeby un nic nie kosztował, to ja z żywy pies nie chcy robić żaden interes!

Trcl.

„Los von Berlin!" — Republika Nadreńska.

Biuro Wolffa donosi z Frankfurtu nad Menem: W Wiesbadenie i w Moguncyi rozlepiono dziś plakaty, zawiadamiające **o utworzeniu republiki nadreńskiej.** Ta republika nadreńska wedle słów manifestu ma być republiką pokoju i ma obejmować **Nadrenię, porty na Renie, Palatynat nadreński i księstwo Birkenfeld.** Tymczasowy rząd miał się rzekomo już utworzyć i ma siedzibę w Wiesbadenie, Definitywną stolicą ma być Koblencya. Bezpośrednio ma być udzielone zezwolenie na przeprowadzenie wyborów do zgromadzenia ustawodawczego. Dotychczasowi urzędnicy komunalni i państwowi mają pozostać na swoich stanowiskach.

* * *

Powyższe wiadomości potwierdzają faktyczne separatystyczne dążenia w Niemczech zachodnich, o czem w całej prasie niemieckiej pisano już od dłuższego czasu. Ostatnio w zeszłym tygodniu, wiedeński „Zeit" omawiając je obszerniej przypisywał je „przewrotnej" polityce obecnego „imperialistycznego" rządu francuskiego, który korzystając ze zwycięstwa podejmuje znów dawne, zdobywcze tradycye rządów Ludwika XIV-o i w myśl planów Richelieugo intryguje i podminowuje cały zachód niemiecki aby w ten sposób **obalić Bismarkowskie dzieło zjednoczenia Niemiec.**

Fakt utworzenia Republiki Nadreńskiej jest wielkim sukcesem Francyi — i może wpłynąć korzystnie na **sprawę pokoju.** Prusy będą odosobnione.

Borysław był, jest i będzie polski.

Lwów .(PAT). „Gazeta Poranna" podaje, że w niedzielę odbył się w Borysławiu na boisku sokolem wiec przy udziale kilku tysięcy ludzi, zwołany przez przedstawicieli wszystkich stronnictw, które też wysłały na wiec swoich reprezentantów. Zagaił p. Kolak (PPS) wyjaśniając cel zebrania. Prof. Kanarowski przedstawił następnie dążności narodu do stworzenia Polski ludowej, wzniósł okrzyk na cześć bohaterskiej obrony Lwowa i na cześć **duchowego wodza Polski, Paderewskiego.** P. Kolak omówił znaczenie Borysławia, podniósł, że Borysław powstał pracą polskich techników, **że był, jest i będzie polskim. Za polskim Borysławiem stoi cała Polska, nie oddamy go nigdy nikomu i bronić go będziemy do ostatniej kropli krwi.** Obecnie sprawę Borysławia wziął w swe ręce rząd polski, trzeba więc czekać z ufnością. Ks. Ślepiński podniósł, że od rządu należy z ufnością wyczekiwać pomyślnego załatwienia sprawy Borysławia, że powinniśmy czekać **z bronią u nogi** i popierać go dając mu rekruta. Dyr. Brugger przedstawił rezolucyę, **stwierdzającą przynależność Borysławia do Polski,** jako istotnej części Grodów Czerwińskich. **Rezolucya wyraża niezłomną wolę obrony zagłębia w razie potrzeby,** a gdyby przyszło wreszcie ustąpić, **to pozostaną tylko zgliszcza, gruzy i zagwożdżone kopalnie.** W końcu rezolucya wyraża podziękowanie wojskom i dowództwu, oraz wyrazy czci naczelnikowi państwa, Paderewskiemu i armii. Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

Rumuni w Kołomyji.

PRZYPADKOWE STARCIE WOJSK RUMUŃSKICH Z LUDNOŚCIĄ POLSKĄ W KOŁOMYJI.

Lwów. (Tel. od kor). Wedle nadeszłych tu informacyi 27 maja ukazały się wojska rumuńskie koło Kołomyji, które Polacy wzięli za **bandy chłopskie** i przyjęli je ogniem. **Rumuni odpowiedzieli ogniem z karabinów maszynowych i granatami** i wtedy dopiero poznano ze strony polskiej pomyłkę. Rumuni kazali Polakom **złożyć broń.** W samym gmachu „Sokoła" zabrali 22 karabinów maszynowych, 2 działa 15 cm., i 3 8-mio centymetrowe.

Okupacya rumuńska sięga na północ do Dniestru, na zachód od Ottyni. Polaków internowanych przez Rusinów, odesłano do Ottynii, gdzie czekają na nich pociągi polskie. Internowanych było około 1600 osób.

Przed przybyciem wojsk rumuńskich do Kołomyji miejscowa organizacya P. O. W. zachowaniem się swojem dała powody do słusznych przypuszczeń, że idzie na rękę Ukraińcom. Aresztowanych np. dziesięciu Ukraińców, których przyprowadzono do ratusza, (mieli to być członkowie rządu ukraińskiego) oficer z P. O. W. uwolnił i odesłał podwodami na wschód. Podobne fakty obserwowano również 29 maja w Stanisławowie.

Nowy dyrektor teatru lwowskiego: Michał Tarasiewicz.

Lwów. (Telef. od kor). Sprawa obsadzenia dyrekcyi teatru lwowskiego, **przeciągająca** się już ze szkodą dla samej sceny, zostanie niebawem **załatwiona definitywnie.** Tak, jak się obecnie sprawy układają, dyrekcyę otrzyma p. **Michał Tarasiewicz** i nie ulega wątpliwości, że plenum rady **miejskiej zaakceptuje tego kandydata.**

* * *

„Gazeta Lwowska" pisze w tej sprawie: Sprawa zamianowania dyrektora Teatru miejskiego przeciąga się z wielką szkodą dla przyszłości lwowskiej sceny. To przewlekanie sprawy odbija się już dziś fatalnie na kształtowaniu się przyszłych stosunków teatralnych. Do Krakowa przybył onegdaj dyr. Szyfman z Warszawy, który angażuje tę resztę sił, jakie można było pozyskać dla Lwowa. I tak można było zaangażować, jak wiemy z zupełnie pewnego źródła: Solską, Feldmana, Biegańskiego, Zawadzkiego i Zielińską, a więc przeważnie siły pierwszorzędne. Tymczasem przeważna część tych artystów odjedzie do Warszawy. Jeszcze bardziej niepokojące wieści rozchodzą się, a mianowicie że z lwowskiego personalu wybiera się kilka artystek i artystów do Poznania i Warszawy. —

Okrucieństwa wojsk czeskich na Słowaczyźnie.

Morawska Ostrawa. (Telef. od koresp). — Czeska komunistyczna „Jiskra" w Trzebiczy donosi o okrutnem postępowaniu wojsk czeskich na Słowaczyźnie. Wojska czeskie przystąpiły w niedzielę w okolicy Fülek do ataku i obsadziły kilka wsi. Schwytano tam cztery osoby cywilne, które rzekomo dawały chustkami jakieś znaki Madziarom. Cywilni ci, oskarżeni o szpiegostwo, mieli zostać stawieni przed sąd. — Ale żołnierze czescy sami uprzedzając wyrok sądu, postanowili dokonać egzekucyi.

Wyszukali drzewo i przerzucili przez gałąź pętlę a jeden z żołnierzy podciągał skazanych jednego po drugim do góry i trzymał ich zawieszonych tak długo, aż skonali. — Czwartej ofiary nie zdołał jednak wyciągnąć w górę, więc zrzucił nieszczęsnego człowieka na ziemię, założył mu sznur na szyję i ciągnął go tak długo po ziemi, **aż złamał mu kark.**

Po egzekucyi żołnierze wzięli się do rabowania ofiar i ucięli jednemu z powieszonych palec, z którego nie mogli ściągnąć pierścionka. Żołnierze czescy przypatrywali się ze śmiechem całej tej długiej egzekucyi.

Wypadki polityczne w Ukrainie Wschodn.

CZY UKRAINA WSCHODNIA POGODZI SIĘ Z POLSKĄ, CZY Z BOLSZEWIKAMI?

Lwów, 2 czerwca.

Komunikta sztabu gen. z 14 maja doniósł, że do wojsk naszych na Wołyniu zgłosił się ataman Osiłko z prośbą o pomoc, gdyż wskutek przewrotów na Ukrainie zmuszony był uciec do Polski.

Sprawa ta przedstawiała się niejasno: dopiero ostatnie informacye z Ukrainy Wschodniej pozwalają uzupełnić szczupłą treść komunikatu.

Po upadku hetmana Skoropadskiego, rządy dostały się w ręce Dyrekoryatu z 5-ciu członków, między którymi był Winniczenko i Petlura. Dyrektoryat ten, wybrany przez zjazd robotników w Kijowie, miał za zadanie urządzenie wewnętrzne republiki ukraińskiej, a początkowe gabinety powoływane przez Petlurę miały ściśle narodowy charakter o kierunku wybitnie demokratycznym.

Agitacya bolszewicka idąca z Rosyi doprowadziła do tego, że **prądy radykalne,** które ogarnęły masy ludowe, zaczęły przenikać i polityki rządu. **Prądy te w rządzie reprezentował Winniczenko: partya jego pragnęła połączenia się z bolszewikami rosyjskimi a uderzenia całą siłą na Polskę** — mniejszość prawdopodobnie i Petlura wśród nich, sprzeciwiała się temu. Pod naporem szerokich mas narodu **Petlura utworzył w kwietniu br. nowy gabinet,** złożony **z przedstawicieli kierunku radykalnego,** który zaczął szukać sposobu nawiązania stosunków z bolszewikami. W tym samym czasie rozpoczęła się ofenzywa bolszewicka na Ukrainie, która przełamała front ukraiński i rozbiła południową jego część tak, że bolszewicy stanęli odrazu na linii Zbrucza, a wojska ukraińskie schroniły się na terytoryum rumuńskie, gdzie zostały rozbrojone. Podziałało to na masy ludowe tak, że zakończenie wojny z bolszewikami stało się prawdopodobne: część jednak oficerów z atamanem Oskiłką chciała dokonać zamachu stanu i obalić rządy radykalne Petlury, zreorganizować armię i pogodziwszy się z Polakami, nawet kosztem ustępstw terytoryalnych, uderzyć na bolszewików. Zamach ten nie udał się, a Oskiłko musiał uchodzić do Polaków.

Jaki będzie dalszy rozwój wypadków we wschodniej Ukrainie, trudno przewidzieć. — Faktem jednak jest, że wśród szerokich mas ludności są dwa odłamy: jeden za **połączeniem się z bolszewikami,** a drugi za walką z nimi do ostatniej kropli krwi. W częściach Ukrainy, zajętych przez rosyjskich, względnie ukraińskich bolszewików pojawił się ruch powstańczy przeciw burzycielom wszelkiego porządku. Powodem tego powstania są drakońskie rządy bolszewików na Ukrainie jednakowo bezwzględne wobec wszystkich sfer. Ten ruch powstańczy, o ile stanie na jego czele osobistość popularna i chwyci ge

w swoje energiczne ręce, będzie dla bolszewików bardzo groźny i może być ich zgubą.

Dla nas obecny przewrót na Ukrainie ma zasadnicze znaczenie, bo chodzi tu o rozstrzygnięcie pytania, czy wschodnia Ukraina (bo tylko ta, a nie „zachodnia“ nadaje kierunek polityce zagranicznej), przechyli się na stronę likwidacyi wojny z Polakami czy też likwidacyi wojny z bolszewikami. **Rozum polityczny sfer inteligentniejszych dyktuje im zgodę z Polakami,** rozagitowane zaś masy, pragną likwidacyi wojny z bolszewikami. Która myśl i który kierunek zwycięży, czas okaże. My w każdym razie stoimy w pogotowiu.

Z POWODU PRZERWANIA linii telefonicznej nie otrzymaliśmy dziś wiadomości z Warszawy.

Ile kosztuje dzienne wyżywienie.

NAJNIŻSZE NORMY ŻYWNOŚCIOWE ZA GRANICĄ I W KRAKOWIE.

Międzykoalicyjna komisya żywnościowa opracowała naukowo kwestyę dziennego wyżywienia normalnego człowieka i doszła do następnych wyników.

Przeciętnie zdrowy człowiek, który pracuje, wytworzyć musi dziennie w swym organizmie 3.500 kaloryi wewnętrznego ciepła, niezbędnego dla utrzymania jego sił żywotnych. Aby osiągnąć ten cel musi on zjeść dziennie conajmniej: funt chleba, funt ziemniaków, 15 dkg. mięsa, 8 dkg. tłuszczu, 8 dkg. ryżu, lub mąki, 25 gr. cukru, 25 gr. mleka skondensowanego, 15 gr. jarzyn.

Takie minimum wyżywienia kosztuje w Paryżu 3 fr. 25 ct., w Ameryce 2 fr. 8 ct., w Londynie 1 fr. 75 ct.

W Warszawie kosztuje:

funt chleba razowego	1 mk. 10 f.
funt ziemniaków	— mk. 70 f.
12 łutów mięsa	2 mk. 25 f.
6 łutów słoniny	1 mk. 20 f.
3 łuty kaszy	— mk. 60 f.
6 łutów cukru	— mk. 40 f.
6 ł. mleka skondens.	— mk. 40 f.
	6 mk. 65 f.

Gdybyśmy do tego dodali kilka łutów masła i nieco jarzyny, koszt wyżywienia 1 osoby doszedłby do 8 mk. dziennie.

Przypatrzmy się teraz *cenom krakow-*

funt chleba	4 K — h
funt ziemniaków	— K 60 h
15 dkg. mięsa	2 K 10 h
8 dkg. tłuszczu	3 K 20 h
8 dkg. kaszy	— K 96 h
25 gr. cukru	— K 25 h
25 gr. mleka skondens	— K 80 h
Razem	11 K 90 h

Zatem koszt wyżywienia Krakowianina wynosi dziennie blisko 12 koron.

Zatem Kraków poszczycić się może tem, że bierze pierwszeństwo przed Warszawą, ale... w drożyźnie.

Ubezpieczenie emerytur Urzędników prywatnych.

Za inicyatywą Polskiego Związku urzędników instytucyi finansowych odbyła się we Lwowie w dniu 28-go maja ankieta.

Rząd przygotowuje już pewne ogólne zarysy dla przyszłej ustawy o powszechnem ubezpieczeniu społecznem. Nie zapoznając tego wielkiego i trudnego dzieła, które jednak będzie wymagało do swego wzniesienia niewątpliwie kilka lat czasu, Ankieta lwowska zajęła się sprawą sobie najbliższą, mianowicie ubezpieczeniem emerytalnem.

W Ankiecie wzięły udział wszystkie lwowskie Związki i Organizacye urzędnicze.

W rezultacie Ankieta uchwaliła jednogłośnie następujące rezolucye.

I. Ubezpieczenie pensyjne Urzędników prywatnych, obowiązujące w mocy dotychczasowych ustaw austryackich w Galicyi i na Śląsku Cieszyńskim, należy utrzymać i nadal, a w przyszłości uregulować i rozszerzyć na całą Polskę, a to z zatrzymaniem także nadal jego odrębności tak technicznej, jak i organizacyjnej, nie przesądzając zresztą ewentualnej łączności z przyszłą budową ogólnego ubezpieczenia społecznego, bądź u szczytów tejże budowy, bądź w urządzeniach wykonawczych niższego rzędu.

II. Celem uporządkowania ubezpieczenia pensyjnego — a to aż do czasu uregulowania go ustawodawczo dla całego Państwa Polskiego, należy istniejące w Galicyi Zakłady pensyjne złączyć w jeden wspólny Zakład, przyłączając doń także terytoryum Śląska Cieszyńskiego.

III. Ankieta uznaje za konieczne podwyższenie obowiązkowej granicy ubezpieczenia z dotychczasowych 3000 K na K 8000, a to wobec podniesienia poborów urzędników w porównaniu do owych, na jakich opierała się ustawa przedwojenna, do kilkakrotnej wysokości.

Powyższe rezolucye przedłożyło Przewodnictwo Ankiety — Sejmowi oraz Ministerstwu pracy i opieki społecznej w Warszawie. — Sprawą ubezpieczenia pensyjnego zajęły się już i inne organizacye, jak Związek Urzędników i Urzędniczek prywatnych w Krakowie, Organizacya Urzędników rolnych i leśnych w Tarnowie, Związek Urzędników pracujących w przemyśle naftowym w Galicyi w Krośnie, przesyłając swe opinie również do Warszawy. Nie należy wątpić, że za tym przykładem pójdą i inne zrzeszenia urzędnicze dla obrony interesów i egzystencyi swojego stanu.

Napad rabunkowy na klasztor w Łagiewnikach.

Kraków, 3 czerwca.

Ubiegłej nocy **gromada bandytów urządziła śmiały napad bandycki na klasztor w Łagiewnikach pod Krakowem. Koło godz. 2 w nocy, służba klasztorna zaalarmowana została głośnym łoskotem, dochodzącym z zabudowań gospodarskich, umieszczonych w obrębie klasztoru. Zauważono kilku mężczyzn z latarkami elektrycznemi, włamujących się do kurników i chlewów.**

Na krzyk służby zbudziły się zakonnice w głównym gmachu i poczęły dzwonić w kaplicy na alarm. I to nie pomogło. **Bandyci najspokojniej, wyłamali drzwi do stajen i rabowali kury, oraz produkty spożywcze,** wynosząc je na podwórzec. Zakonnice dały znać telefonicznie na ekspozyturę policyi w Podgórzu, prosząc o pomoc. Natychmiast na **miejsce rabunku, udał się insp. pol. Urban z 20 żołnierzami policyjnymi. Rabusie słysząc nadchodzący oddział policyjny,** zostawiwszy zrabowane rzeczy i narzędzia do włamań, zbiegli, przez wyłamaną uprzednio bramę wjazdową.

Stwierdzono, że bandyci przy wejściu do zabudowań klasztornych, **struli psy,** by im nie przeszkadzały, potem wzięli się do rabunku. **Pozostawili oni kilka kur zabitych, oraz struli dwa wieprze. Bandyci,** jak zeznają wieśniacy, mieszkający obok klasztoru, — **przyjechali po rzeczy furą, którą też uciekli przed pościgiem policyi. Dziwnem się jednak wydaje, że mieszkańcy zabudowań sąsiadujących z klasztorem obserwowali dokładnie ruchy bandytów, ale gdy zakonnice dzwoniły na alarm nikt nie zjawił się, by przeszkodzić w rabunku.** Policya śledzi za sprawcami śmiałego, a nieudałego napadu.

Dla wolnej Polski.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Jako czytelnik pisma, stwierdzam z przyjemnością, że „Dziennik“ stoi na wysokości swego zadania, nietylko z powodu szybkich i gruntownych informacyi, lecz także dlatego, ponieważ ujmuje podawane fakta krótko i treściwie.

Sądzę, że byłoby pożądanem dla pisma i czytelników otwarcie działu, w którymby można pomieszczać poważne pomysły, dotyczące budowy, rozbudowy i ulepszania stosunków w organizującej się na nowo Polsce. Jest wiele ludzi, którzy pragnęliby wypowiedzieć się przy tej budowie i dorzucić do niej swoją cegiełkę, powołani miłością dla powstałej do życia Ojczyzny. Byłoby pożądanem dla pisma uzyskać kontakt ideowy z szerokiemi kołami inteligencyi, która mogłaby tutaj wypowiedzieć się.

Ze względu na charakter pisma, mogłyby to być tylko krótkie notatki, któreby Redakcya miała prawo sprowadzać do właściwych pismu rozmiarów, p. t. „Dla wolnej Polski“. Myśli zawarte w tych notatkach, utrwalone w druku nie zaginęłyby, a mogłyby znajdować urzeczywistnienie bądź to doraźne, bądź też w przyszłości. Byłby to także rodzaj „kącika wytchnienia“. Na czytelników wśród kalejdoskopu przesuwających się błyskawicznie wiadomości z dnia, zaspokajających chwilową ciekawość, a nie dających podniet trwałych. Notatki mogą być, na życzenie, umieszczane także z nazwiskami autorów, a stanowić np. stałą rubrykę niedzielną.

Sympatyk.

Redakcya wyraża autorowi serdeczne podziękowanie za list i umieszcza go chętnie w całości. Chcąc nawiązać łączność z Szan. Czytelnikami pisma, otwiera dla nich rubrykę „Dla wolnej Polski“, prosząc o artykuliki, poruszające sprawy będące na czasie. i domagające się omówienia. Prosimy o zwięzłe ujmowanie kwestyi oraz wnioski, zdążające do poprawy omawianych stosunków. Polemika w takichże rozmiarach nie wykluczona.

Dajemy dziś głos pierwszemu korespondentowi:

Najwyższe zadanie w wychowaniu młodzieży.

Słyszeliśmy już za czasów austryackich skargi na rozluźnienie się karności i obyczajności u naszej młodzieży; słyszymy je teraz w większej mierze, co ma swoją przyczynę w stosunkach wojennych. Już za czasów austryackich żądano, ażeby grona nauczycielskie stykały się z rodzicami na stałych zebraniach i pogadankach i żeby kierowanie wychowaniem młodzieży odbywało się wspólnie. Niestety nie niezwolił na to szynel austryacki, który nie chciał pozwolić na mieszanie się rodziców do „spraw urzędowych“, chociaż płacili podatki na szkoły. Obecnie powinno się to zmienić z miejsca, ze względu na naglącą potrzebę zajęcia się młodzieżą tak z powodu stosunków wojennych, jak też zbliżającej się pory letniej, w której młodzież usuwa się z pod wszelakiej opieki.

Proponuję: Rada szkolna zarządzi we własnym zakresie stworzenie przy każdej, choćby najmniejszej szkole, rad rodzicielskich, działających w stałym kontakcie z nauczycielami danej szkoły. Rady zbierają się stale na wspólne narady o rzeczach dotyczących danej szkoły i wybierają komisarzy opiekunów, mających nadzór nad życiem i prowadzeniem się młodzieży. W większych miejscowościach mogą Rady łączyć się w związki. Oto nowe zadanie dla szeregu ludzi dbających o los młodego pokolenia i naszej ojczyzny. Nie wątpimy, że Rada szkolna krajowa a także ministerstwo zajmuje się tą sprawą bezzwłocznie.

KTO JEST WINIEN KLĘSCE CZESKIEJ NA WĘGRZECH.

Morawska Ostrawa. (Telef. od kor). „Morawsko-Slezsky Dennik“ w artykule „Kto jest odpowiedzialny“? biada nad klęską czeską na Słowaczyźnie. „Dennik“ przypisuje winę czeskim **socyalnym demokratom.** Sprzeciwiali się oni silniejszej akcyi czeskiej na Węgrzech, motywując to tem, że nienależy mieszać się w **wewnętrzne sprawy Węgier.** To też Węgrzy mieli możność zgromadzenia sił większych i zadania klęski Czechom.

Komunikat wojenny.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 2 bm.

Na wszystkich frontach bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pułk.

POWSTANIE KOREI PRZECIW JAPONII.

Chrystyania, 2 czerwca. (Tel. wł). „Morning Post" donosi z Tokio, że **na** *całej Korei wybuchło powstanie przeciw Japończykom. Japończycy uwięzili misyonarzy,* uważając ich za podżegaczy buntu. *Niepokoje* rozpoczęły się *jeszcze w lutym*, a obecnie doszły do punktu kulminacyjnego.

Szewc cynik.

Narzekała Mania
na buciki drogie:
— Porządnie się ubrać —
powiada — nie mogę.
Pracuję dzień cały,
jestem maszynistką;
co wypukam palcem —
szewc zabiera wszystko.
A szewc jej odrzecze:
— O, piękna panienko,
dziś się na trzewiki
nie pracuje ręką. tz.

Co słychać w mieście?

Kraków, 2 czerwca.

Przyjazd gen. Hallera do Krakowa.

Wczoraj o godzinie 5.20 popołudniu przyjechał do Krakowa gen. Haller ze swoim sztabem. Na dworcu przywitał go dowódca D. O. G. gen. Symon z korpusem oficerskim oraz przedstawiciele władz. Na peronie ustawiła się kompania honorowa z muzyką 13 p. p. Po przeglądzie kompanii honorowej udał się generał do przygotowanej dla niego kwatery.

Defraudacya w Banku Krajowym.

W sprawie defraudacyi asygnat pożyczki polskiej, popełnionej w Banku kraj. w Krakowie, policya aresztowała wczoraj znajomego panny Klimasówny, por. Kaz. Kołodziejczyka. Drugi oficer wmieszany w tę aferę, dowiedziawszy się o aresztowaniu Klimasówny, zdołał ulotnić się. U aresztowanego por. K. skonfiskowano stare, bardzo cenne dyplomy: dyplom doktorski Uniwersytetu Jagiell. z 1756 roku na nazwisko Franciszka Małowiejskiego i akt nominacyi biskupa płockiego Noskowskiego z 1550 roku. Dyplomy te są numerowane przez jakąś bibliotekę, z której prawdopodobnie pochodzą. Klimasówna dotąd nie wyjawiła, co się stało z asygnatami. Za zbiegłym, który już kilkakrotnie był karany za liczne przestępstwa, wdrożono pościg.

POSIEDZENIE KOMITETU STRONNICTWA DEM.-NAR. odbędzie się we środę, 4 bm. o godz. szóstej wieczór w lokalu Stronnictwa. Na porządku dziennym są sprawy nadzwyczaj ważne, wobec czego pożądanem jest, jak najliczniejsze przybycie członków Komitetu.

PRZYKRA SPRAWA. Por. Kuliczkowski, oficer łącznikowy z ramienia D. O. G. przy Straży obyw., którego rapport wystosowany do jego przełożonej władzy wojskowej z zarzutami przeciwko dyr. policyi został zamieszczony w jednem z krakowskich pism, ma wytoczone z urzędu dochodzenie karnosądowe w kierunku popełnionej przez niego zbrodni nadużycia władzy urzędowej i oszczerstwa. — W raporcie tym zarzuca por. K. policyi, jakoby utrudniała czynności Straży obyw. podczas pamiętnej rewizyi na Kazimierzu.

UZNANIE DLA TWÓRCY KONFEDERACYI CHOCHOŁOWSKIEJ. Przewódca generalny czyli Regimentarz Konfederacyi Chochołowskiej dr Stanisław Eliasz Radzikowski, otrzymał pismem adjutantury generalnej z d. 30 maja, najwyższe uznanie Naczelnego Wodza, za działalność na polu narodowem, tj. za założenie Konfederacyi Chochołowskiej.

PREZYDYUM MIASTA A TANIE BUTY. Z magistratu donoszą: Ostatnimi czasy zgłaszają się do członków Prezydyum miasta liczne strony, prosząc o wydanie im pozwolenia na zakupno obuwia lub odzieży w Krajowym Zakładzie odzieżowym w Krakowie. Wyjaśnia się, że Prezydyum miasta nie jest uprawnione do udzielania podobnych zezwoleń i zwracanie się w takich sprawach do Prezydyum miasta powoduje tylko dla stron bezcelową stratę czasu.

DZISIEJSZY TARG był bardzo ożywiony. Ceny mleka i masła znowu nieco spadły. Masło można było kupić po 44—46 koron za 1 kg. Przyniesiono także wielką ilość kur i kurcząt. Za kurę żądano 50 koron, za parę kurcząt 24 do 32 koron. Ruch targowy na Rynku głównym był bardzo ożywiony w godzinach porannych. Koło godz. 10 rano przekupnie rzucili się gromadą i rozkupili przeważnie masło. Możeby urząd targowy wstrzymywał przekupni do czasu, gdy publiczność czyni zakupy dla siebie.

PREMIERA OPERETKOWA W TEATRZE POWSZECHNYM. Dnia 11 bm. występuje Teatr powszechny z premierą ślicznej, klasycznej operetki francuskiej, niedawno w czasie wojny zmarłego kompozytora Lecoqua, zatytułowanej „Córka pani Angot" (Mmselle Angot). Do dzieła tego sprawiła Dyrekcya nowe stylowe dekoracye, układu i pendzla art. Z. Wierciaka, nowe kostyumy z epoki dyrektoryatu i wogóle wyposażyła tę piękną operę komiczną w bogatą, stylową wystawę. „Córka pani Angot" będzie niewątpliwie na drodze do krzewienia kultury lekkiej muzyki klasycznej bardzo ważnym krokiem naprzód w rozwoju naszego teatru.

WYCIECZKI. Do Krakowa przybyło dziś kilka wycieczek uczniów gimnazyalnych z miast prowincyonalnych z profesorami na czele. Przybyła także większa część dzieci szkolnych z Kazimierzy w Kongresówce.

OTWARCIE PÓŁKOLONII DLA MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ. Dnia 1 bm. odbyło się w Parku Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej na Błoniach miejskich (pod kopcem Kościuszki) uroczyste otwarcie półkolonii dla tejże młodzieży. Licznie zebrane obywatelstwo, majstrowie i pracodawcy, tudzież panie z zajęciem przyglądali się zabawom młodzieży, która w liczbie około 300 w strojach gimnastycznych brała udział w otwarciu. Do zgromadzonych gości przemówił prezes Związku ks. Kuznowicz podnosząc zasługi gminy i obywatelstwa karkowskiego, podjęte około otwarcia półkolonii. Dalej przemawiali: ks. biskup Nowak, wicepr. Rolle i p. Dziewicka, podkreślając w swych przemówieniach konieczność istnienia półkolonii dla młodzieży rękodzielniczej. Wpisy do półkolonii przyjmuje jeszcze sekretaryat Związku, ul. Krupnicza l. 29 od 6—9 wieczorem.

TOWAR Z WŁOCH KUPCY KRAKOWSCY NIE CHCĄ WYKUPIĆ. Onegdaj kupcy włoscy przywieźli do Krakowa 5 wagonów towarów przeważnie kolonialnych. Ponieważ nasi kupcy tego towaru nie wykupili, a Włosi nie chcieli go żydom sprzedać, towar leży na dworcu. Możeby konsumy krakowskie zakupiły towar dla swojego użytku, gdyż w przeciwnym razie kupcy włoscy będą zmuszeni sprzedać towar żydom, którzy go puszczą na pasek.

WYPADEK KOLEJOWY. Dziś rano wpadł pod nadchodzący pociąg na dworcu krakowskim Józef Kowalik maszynista teatru krakowskiego i doznał zmiażdżenia nogi. Zawezwane pogotowie ratunkowe, przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

KONFISKATA 14 SKRZYŃ Z KIEŁBASĄ. Wczoraj wieczorem Straż obyw. w Podgórzu pod kom. p. Mroczkowskiego, skonfiskowała jadący ul. Kalwaryjską wóz, naładowany 14 skrzyniami kiełbasy końskiej. Jak się okazało, kiełbasę wieziono do Jaworzna, gdzie miała być puszczona na pasek. Była to własność znanego w naszem mieście paskarza. Skonfiskowaną kiełbasę złożono tymczasowo w filii magistratu podgórskiego w lokalu Straży obywatelskiej.

WŁAMANIE DO KAPLICY SZPITALA GARNIZONOWEGO. Ubiegłej nocy jacyś bandyci włamali się do kaplicy szpitala garnizonowego przy ulicy Długiej w Krakowie. Skradli oni wielki złoty kielich, pudełko srebrne i kilka naczyń kościelnych złotych i srebrnych, poczem zbiegli.

„WIERNA" SŁUŻĄCA. Wczoraj aresztowano 30 letnią Katarzynę Rapę, która od dłuższego czasu p. Esterze Haberowej, dzierżawczyni opłat propinacyjnych w Podgórzu, kradła pieniądze z kasy podręcznej. Ostatnio skradła ona 2600 K. Podczas rewizyi znaleziono w sienniku Rapy 1000 K., resztę zdołała już przepuścić.

KRADZIEŻE. Za kradzież drobiu, aresztowano wczoraj Piotra Sermaka. Skradł on kilka kur z podworca przy Alei Mickiewicza. — Od Tadeusza Gajewskiego, odebrała policya dwa tuziny emaliowanych łyżeczek do kawy, które usiłował sprzedać na tandecie. — Skonfiskowano u Erwina Selmana kilka uprzęży wojskowych, które pochodzą z kradzieży, Selfmana aresztowano.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami do pralni „Tęcza" włamało się „mieszane" towarzystwo, złożone z dwóch par narzeczeńskich. Narzeczone, dwie siostry Rutkowskie, aresztowano w dzień włamania, mężczyźni zbiegli. Aresztowano ich dopiero dziś rano. Są to: 29-letni Aleksander Malinowski i 24-letni Antoni Kowalczyk. Obaj pochodzą z Łodzi i przyjechali do Krakowa na gościnne występy. Aresztowano ich w chwili, gdy włamywali się do kamienicy przy Nowym Placu na Kazimierzu.

KIESZONKOWCY. Wczoraj aresztowano na dworcu osobowym w Krakowie 39-letniego Ozyasza Barascha, w chwili, gdy skradł Mojżeszowi Lichtowi portfel z 2820 K. Podczas aresztowania odrzucił portfel. — Równocześnie aresztowano w wagonie II klasy 19-letniego Emanuela Messera, który skradł por. Romanowi Kozłowskiemu portfel z 1400 koronami i 205 marek. Przy Messerze nie znaleziono już skradzionych pieniędzy, gdyż zdołał je oddać „koledze", który zbiegł.

WAŻNY POSTERUNEK. Przy magistracie w Białej jest do obsadzenia posada sekretarza miejskiego.

Od kandydatów wymaga się nieprzekroczonego 40 roku życia, dowodu trzech złożonych egzaminów prawniczych i dotychczasowej przynajmniej trzechletniej praktyki w służbie administracyjnej względnie miejskiej, albo w kancelaryi adwokackiej czy notaryalnej. Władanie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie jest nieodzownie potrzebne. Termin wnoszenia podań, zaopatrzonych w świadectwo etc. upływa z 15 czerwca. Podania wnosi się do magistratu w Białej. Do posady, na razie prowizorycznej, przywiązane są pobory urzędników państwowych IX kl. rangi ze wszystkiemi dodatkami. Stabilizacya i awans reguluje pragmatyka służbowa. Zwracamy uwagę na niezmierną ważność tego posterunku, który powinien być obsadzony przez Polaka.

ZAWIESZENIE „GAZETY GDAŃSKiej". Na mocy rozporządzenia prezydenta policyi „Gazeta Gdańska" została z dniem 26 maja zawieszona na 8 dni, ponieważ „przez swoje nieprawdziwe lub podżegające artykuły naruszyła porządek publiczny i interesy państwowe".

ZBROJENIA NIEMIECKIE. „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą:

Wszystkie wojska, stacyonowane w Prusiech Wschodnich złączone zostały w osobną grupę do której oprócz XVII korpusu armii należą wszystkie inne sąsiednie wojska. Dowódcą tej grupy wojsk mianowany został generał Below, komendant XVII korpusu. Siedzibą sztabu tej grupy jest **Oliwa**.

Pułk kawaleryi, złożony z huzarów i kirasyerów, należący do korpusu reńskiego, opuścił Osnabrück i udał się na wschód.

KRWAWE ZAJŚCIE W WARSZAWIE. Wczoraj Praga była widownią krwawych zaburzeń. Do tańczących na trawniku obok placu zabaw żołnierz zbliżył się milicyant z żądaniem, aby poszli tańczyć na salę. Doszło do sprzeczki, Żołnierze rzucili się na milicyanta, który wówczas strzelił i ranił jednego żołnierza. Tłum z żołnierzami rzucił się na milicyanta. Milicyant został ciężko pobity, tak, że zmarł niebawem. Żołnierze i tłum poczęli następnie napadać na milicyantów na ulicach i bić ich. Z obu stron strzelano i rzucano granaty ręczne.

Zaburzenia zaczęły przybierć ogromne rozmiry. Na pomoc milicyi przybiegli pospieszyli milicyanci koisaryatów warszawskich, żandarmi i wojsko. Zaburzenia trwały do godziny 10 w.

„SŁODKI" ŻYD. „Głos Lubelski" donosi, że na interwencye kobiet w jednym ze sklepów żydow-

skich skonfiskowała milicya miejska 7475 funtów cukru.

PRZEDSTAWICIELE ZAGRANICZNI POLSKI. „Gazeta Warsz.“ donosi, że wedle źródłowych wiadomości lista przedstawicieli Rzeczypospolitej zagranicą ustaloną ma być ostatecznie w sposób następujący: Londyn — Eustachy ks. Sapieha, Waszyngton — Kazimierz ks. Lubomirski, Rzym — Konstanty Skirmunt, Watykan — prof. Józef Kowalski, Bukareszt — Al. hr. Skrzyński, Praga — Patek, Bruksela — Władysław Sobański, Chrystyania — Michał Sokolnicki, Haga — dr Kazimierz Dłuski, Sztokholm — Zygmunt Michałowski, Kopenhaga — Aleksander hr. Dzieduszycki, Ateny — August Zaleski, Buenos Aires — hr. Orłowski. Ponadto do Azyi Mniejszej wyjechać ma w charakterze ministra upełnomocnionego — Witold Jodko-Narkiewicz.

KATASTROFA KOLEJOWA W BESARABII. Czesko-słowackie biuro prasowe donosi, że w Besarabii, koło stacyi Bender nastąpiła katastrofa kolejowa, podczas której zgruchotanych zostało 16 wagonów, 11 osób poniosło śmierć, 40 jest rannych. Między zabitymi i rannymi znajdują się przeważnie oficerowie francuscy i greccy.

STRASZNY WYBUCH WULKANU NA JAWIE. Na wyspie Jawie wybuchł jeden z wulkanów, który zniszczył zupełnie 20 wsi w okolicy Breugat. Taksamo częściowo zniszczonych jest 11 wsi w okręgu Blitar. Ofiary w ludziach wynosić mają 15.000 zabitych. Wyspa Jawa ma bardzo częste wybuchy wulkanów, jednakże obecny przybrał rozmiary strasznej katastrofy. Góry na wyspie Jawie wykazują wprost setki wulkanów, z których jednakże ogromna większość jest wygasłych. Na każdy sposób 45 z nich jest jeszcze czynnych, albo dymiących.

Z KRAJU.

Tarnów. 1 czerwca 1919. (Wieczór harcerski. — Dzień spiski. — Hygiena w tutejszem gimnazyum. — Z działalności T. S. L. — Walka o kino). Przy zapełnionej sali „Sokoła“ odbył się przed kilku dniami „Wieczorek harcerski“, urządzony staraniem połączonych drużyn męskich i żeńskich. Wrażenie zrobił ten pierwszy występ młodzi harcerskiej bardzo sympatyczne. Ogólny poklask uzyskały rytmiczne ćwiczenia. Szkoda, że tutejsze społeczeństwo, zajęte przeważnie tylko sprawami aprowizacyjnemi, naogół słabo popiera ruch harcerski, który przecież zmierza do duchowego i fizycznego odrodzenia Narodu przez młodzież.

Stosunki hygieniczne w tutejszym budynku gimnazyalnym, mieszczącym dwa zakłady naukowe, urągają wszelkim pojęciom. Wadliwie urządzone i stale zepsute miejsca ustępowe szerzą po całym gmachu nieznośny fetor, przed którym nigdzie schronić się nie można. W powietrzu, przesyconem zabójczymi wyziewami gromadzi się codziennie przeszło tysiąc młodzieży i przez pięć godzin dziennie musi niem oddychać. Stąd stan zdrowotny wśród nauczycieli i młodzieży bardzo zły. Podobno są już oddawna fundusze i plany przebudowy na wykonanie jej jednak władze tutejsze zdecydować się jakoś nie mogą.

Tutejsze T. S. L. przedłożyło Radzie m. propozycyę wystawienia własnym kosztem na gruncie będącym własnością miasta (na t. zw. Onyczówce) budynku, w którym obok Biblioteki publicznej i Czytelń ma znajdować się sala teatralna, tak bardzo w mieście potrzebna. Wprawdzie miasto powzięło oddawna uchwałę, że staną ma tam teatr miejski, funduszów jednak na to nie posiada i nie wnet, a nawet może nigdy nie będzie mogło zrealizować swej uchwały. Dlatego Zarząd Koła T. S. L. spodziewa się, że gmina chętnie skorzysta z propozycyi.

Zamknięte przed kilku tygodniami kino „Apollo“, własność człowieka prywatnego, ma, jak chodzą po mieście pogłoski, znów być otwarte. Nie wiadomo, jak to będzie można pogodzić z ustawą, wykluczającą nadawanie licencyi ludziom prywatnym, ale podobno właściciel jeździł do Warszawy!

JODŁOWA. Dnia 25 maja odbyło się tu zgromadzenie ludowe, zwołane przez gospodynie, które odparło przedewszystkiem rzucone przez żydów **oszczerstwo**, jakoby w czasie potępienia godnych rozruchów 8 z. m. „najporządniejsze kobiety i gospodynie brały udział w rabunkach“. Na zebraniu uchwalono stosować bezwzględnie hasło: „Swój do swego“, obchodzić się bez pośrednictwa handlowego żydów na wsi, popierać jak najsilniej organizacye gospodarcze na wsi, a gdzie ich niema, zakładać.

NADESŁANE.

Kraków, 2 czerwca 1919.

Podpisany Oddział spirytusowy podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach przydzieli krakowskim koncesyonowanym szynkarzom po 50 litrów spirytusu rektyfikowanego do konsumcyi po cenie 35 K 15 h za stopień hektolitrowy — bez opłaty miejskiej.

Ze względu na istniejący zakaz szynkowania palonych napojów wyskokowych — wolno będzie koncesyonaryuszom sprzedawać otrzymany spirytus po przerobieniu, w zamkniętych naczyniach.

Ze względu na brak spirytusu jak niemniej na brak środków denaturacyjnych niewyrabianych dotychczas w kraju okazuje się konieczność zredukowania zwolnień spirytusu denaturowanego na cele opałowe za miesiąc maj b. r. conajmniej o 50% dotychczasowego przydziału.

Nie jest też wykluczone, że w przyszłości z powyższych powodów dozna wydawanie spirytusu denaturowanego na opał jeszcze większego ograniczenia.

Z uwagi jednak, że zagłębie naftowe w Borysławiu zostało obecnie odzyskane przez Polaków i Rząd polski będzie w możności zwolnić większą ilość nafty na ten sam cel, wydanie mniejszej ilości spirytusu denaturowanego nie da się tak bardzo odczuwać ludności.

Oddział spirytusowy
Organ wykonawczy Dyrekcyi skarbowej.

ROZKŁAD JAZDY.

—o—

Odjazd pociągów z Krakowa do:

Warszawy 4·55, 9·30 (pospieszny), 10·40, Lwowa 9·25, 10·15 (posp.), 7·30, 11·05, Dziedzic 3·18, 7·12, 10·00, 1·45, 7·51, Lublina 6·46, 7·00, Oświęcimia 7·15, 6·00, Kocmyrzowa 8·15, 6·30, Tarnowa i Nowego Sącza 8·25, Zakopanego 10·50, 1·25, 10·05, Wieliczki 1·50, 8·05, Rzeszowa 2·30, 6·00.

Przyjazd pociągów do Krakowa z:

Warszawy 9·35 (posp.), 11·00, 11·47, Lwowa 2·52, 9·24, 7·29, 9·00 (posp.), Dziedzic 8·40, 9·48, 5·10, 6·57, 10·28, Lublina 9·15, 9·40, Oświęcimia 7·30, 11·30, Kocmyrzowa 10·10, 8·50, Tarnowa i Nowego Sącza 8·10, Zakopanego 8·38, 4·30, 8·35, Wieliczki 12·30, 6·55, Rzeszowa 1·03, Tarnowa 7·30.

HANDEL, PRZEMYSŁ, FINANSE.

—o—

Kronika gospodarcza.

SUBSKRYPCYA 100,000.000 K. Jak nam donoszą, Bank Krajowy subskrybował na własny rachunek sto milionów koron Polskiej pożyczki państwowej, co Rada Nadzorcza tegoż banku na posiedzeniu dnia 24 z. m. zatwierdziła.

ZLIKWIDOWANIE W POLSCE NIEMIECKIEGO TOW. WAGONÓW SYPIALNYCH „MITROPA“.

31 maja b. r. została ostatecznie zlikwidowana przez Ministerstwo kolei żelaznych umowa z Tow. niemieckiem wagonów sypialnych „Mitropa“. Eksploatacyę wagonów sypialnych i restauracyjnych na Polskich Kolejach Państwowych obejmuje francuskie „Międzynarodowe Tow. wagonów sypialnych i restauracyjnych“.

Na mocy umowy z tem Towarzystwem uruchomione będą sypialne wagony I i II klasy i kursować będą na razie na linii Warszawa—Kraków pociągami pospiesznymi oraz na linii Warszawa—Poznań.

Cena biletu sypialnego (oprócz biletu na przejazd) z Warszawy do Krakowa lub odwrotnie wynosi w I kl. 19 mk. 60 fen.; w II kl. 14 mk. 70 fen. Urzędowy kurs marki wynosi 2 korony, a zatem pasażerowie jadący z Krakowa do Warszawy płacą w I kl. 39 kor. 20 hal. i w II kl. 29 kor. 40 hal.

Za użycie wagonu sypialnego na odległość do 250 klm. opłata wynosi w I kl. 16 mk. 70 fen., względnie 33 K 40 hal., w II kl. — 13 mk. 30 fen. względnie 26 K 40 hal.

Podróżni I kl. mają prawo zajmować z jednym biletem kolejowym I klasy mały dwuosobowy przedział I kl., opłacając 2 sypialne miejsca.

Za dziecko w wieku do lat 4, o ile zajmuje ono osobne miejsce do spania, opłaca się całe miejsce. Za dzieci ponad 4 lata wieku opłaca się całe miejsce sypialne, dwoje dzieci do lat 7 mogą zajmować jedno miejsce sypialne.

Oprócz powyżej przytoczonych opłat za miejsca sypialne Tow. wag. syp. pobierać będzie na rzecz Skarbu Państwa 33 1/3% tych opłat.

—o—

Kursa dewiz i walut.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ, 3 czerwca. Obroty duże i ożywione. Usposobienie mocne. Ruble carskie 116.75—118.75; „dumskie“ — 68.25; franki 244—245.50; funty 70.50—71.25.

Z GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ. (2 czerwca). Nowe pośrednictwo Wilsona wywarło na giełdzie wpływ dodatni, mimo to czuć było pewną rezerwę ze względu na oczekiwane warunki pokojowe dla Austryi, oraz sytuacyę na Węgrzech. Najsilniej poszły w górę akcye okrętowe, potem żelazo i nafta. Akcye węgierskie nie miały powodzenia.

WIEDEŃ, 2 czerwca. (Centrala dewiz). Marki 174, Leje 180, Levy 130, Franki szwajc. 491, Franki franc. 402, Liry 310, Funty szterlingów 119.50, Dolary 26.50, Ruble 180.

BERLIN, 2 czerwca. Korony austr. 55.45, zresztą bez zmian.

ZURYCH, 31 maja. Berlin 37.50, Wiedeń 19.50, Praga 31, Holandya 202, Nowy Jork 516, Londyn 24.05, Paryż 81.60, Medyolan 63, Bruksela 78.50, Kopenhaga 121, Sztokholm 131.50, Chrystyania 129.50, Petersburg 45, Madryt 103, Buenos-Aires 230, Korony stempl. 19, niestemplowane 19.

—o—

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 3. czerwca 1919.

	ofiarow.	żądano:	transak
4% Poż. kraj. E. 1893	102·50	103·50	
4% „ „ szkol. E. 1908 .	102·—	103·—	
4½% Poż. kraj. z r. 1913 . .	105·—	106·—	
4½% „ „ „ 1914 . .	105·—	106·—	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	99·75	100·75	
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	
4½% Oblig. kom. Banku kraj.	104.—	105·—	
4% „ „ „ „	102·—	103·—	
4% „ kolejowe „ „	102.—	103·—	
4½% Listy zast. Banku krajow.	108·—	109·—	
4% „ „ „ „	104·—	105·—	
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	103·50	104·50	104·—
4½% „ „ „ „ 52 lat	108·50	109·50	109·—
4% „ „ „ „ 41 lat	—·—	—·—	
4½% „ „ Banku hipot. .	104·50	105.50	
4% „ „ „ „ 60 l.	101·—	102·—	
4½% „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	106·—	107·—	
4½% „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. .	104.—	105·—	
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	
Gal. Bank Hipoteczny	650.—	—·—	
Bank Galic. dla handlu i przem	535·—	—·—	
Gal. Ziem. Bank Kred. . . .	460.—	—.—	
Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk.	—.—	—.—	
Polskie Tow. handlowe . . .	380.—	390·—	
Tow. akc. Zieleniewski	—.—	—·—	
„Górka“ Fabr. cementu . . .	540·—	550·—	
Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza“	—·—	—·—	
WALUTY.			
Marki polskie	185·—	191.—	183·50
Marki niemieckie	188·—	194·—	
„ „ drobne . .	186·—	192·—	
Ruble carskie po 100 Rb. . .	226.—	232·—	228·—
„ „ „ 500 „ . . .	225·—	230.—	
„ „ drobne	220·—	225·—	
„ dumskie	127·—	133·—	130·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	

—o—

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON i SKĄ.

Wielka powieść dramatyczna.

2) (Ciąg dalszy).

Pokojówka wyszła, poczem za chwilę zjawiła się w drzwiach, wzywając nowego towarzysza.

— Chodź pan ze mną!

Weszli do pokoju jadalnego. Pani domu nie było tam jeszcze.

— Idę po obrus — rzekła pokojówka.

Lokaj został sam. Szybkim rzutem oka rozglądnął się po pokoju, potem zbliżył się do kredensu, otworzył drzwi. Wygolona jego twarz rozjaśniła się.

— Srebro!

Z poły fraka wyjął kawałek wosku i nachylił się nad zamkiem. Równocześnie nadsłuchiwał, zwracając się w stronę przedpokoju. Usłyszawszy szelest kroków, wyprostował się znowu, chowając szybko wosk do kieszeni.

Weszła pani domu. Za nią zdążała Małgorzatka, niosąc obrus i serwety.

Gutaperkowa twarz Alfreda była już znowu poważną i pełną godności. Skłonił się głęboko i ukradkiem oglądał swoją dzisiejszą panią.

Pani de Lagunan, smukła, a nawet chuda, o rysach delikatnych i bardzo regularnych, nie wyglądała na swoje trzydzieści siedm lat. Tylko cera jej była brzydko żółta, jakby pergaminowa. Przy tej chudości i cerze wpadały w oko tem silniej jej surowy wyraz twarzy, oziębłość, stanowczość i wyniosłość.

Baronowa w milczeniu oglądnęła wyprostowanego lokaja. Potem widocznie zadowolona, odezwała się:

— Pokojówka wskaże, gdzie znajdują się rzeczy potrzebne do nakrycia stołu.

W głębi przedpokoju odezwał się dzwonek.

— Niech otworzy! — rozkazała baronowa zwracając się do pożyczonego lokaja.

Alfred wyszedł i spokojnym krokiem zmierzał do drzwi wchodowych.

Zbadał dokładnie zamek i metrem zmierzył wysokość, w której umocowany był zamek bezpieczeństwa, potem otworzył drzwi.

Wszedł mężczyzna wysokiego wzrostu. Alfred domyślił się zaraz, że to był Duret, o którym przed chwilą rozmawiał, prezes tylu towarzystw dobroczynnych, wuj pani de Lagunan. Szedł za nim z respektem.

Maxim Duret liczył lat pięćdziesiąt pięć. Był wysokiego wzrostu, wspaniale zbudowany. Połyskująca łysina, krótkie bokobrody zaledwie siwiejące, wyniosły sposób trzymania głowy czyniły go wielce dostojnym, do czego niemało przyczyniała się pewna oziębłość w spojrzeniu i rysach, pięknych jeszcze, ale noszących już ślady starości.

Usiadł, poczem prawie natychmiast powstał, gdy weszła pani de Lagunan. Podali sobie ręce i oboje równocześnie, wuj i siostrzenica spojrzeli dokoła siebie, aby upewnić się, że są sami. Maxim Duret zapytał przyciszonym, ale stanowczym głosem:

— Masz wszystkie listy?

— Tak — szepnęła baronowa.

— I klucz?

— Próbowałam wszystkich, które tu mam. Żaden się nie nadaje. Wobec tego kupiłam kilka kłódek... Przy jednej znalazł się nareszcie kluczyk, który nadaje się do sekretarzyka.

— To dobrze.

— Czy nastała już odpowiednia chwila? — zapytała jeszcze baronowa.

— Ma się rozumieć.

Wuj i siostrzenica pobledli trochę. Nie odzywając się więcej stali naprzeciw siebie — ona szczupła, wytworna, elegancka, on wprost majestatyczny, wyniosły i pewny siebie.

Po chwili baronowa odezwała się znowu:

— Czy uda nam się teraz lepiej niż przed dwudziestu laty?

— Dwóch Juliuszów Maixent niema na świecie! — uspokoił ją Duret.

Cisza zapanowała znowu.

Po chwili weszło młode dziewczę. Była to panna Kamila de Lagunan.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

——o——

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 315.